

A photograph of a birch forest. The trees have characteristic white bark with dark lenticels and horizontal lenticels. The forest floor is covered in green undergrowth, including ferns and other plants. In the foreground, a large, fallen log lies horizontally across the frame. The lighting is soft, suggesting a dappled sunlight effect.

Anna Kajtochowa

Rosła kalina...



Anna Kajtochowa

Rosta kalina...

Kraków 2005

© Copyright by: Anna Kajtochowa, Kraków 2005

Zdjęcie na okładce: *Joanna Plichta*

Okladka: *Lukasz Buchala*

Fotografia na IV str. okładki: *Jacek Tomiak*

Redakcja: *Jacek Tomiak*

ISBN: 83-89707-69-1

Wydawnictwo

Towarzystwa Słowaków w Polsce

ul. św. Filipa 7, 31-150 Kraków

tel.: (012) 634-11-27, 632-66-04, 633-09-41

fax: (012) 632-20-80

e-mail: zg@tsp.org.pl



Rodzinie
w kraju i za granicą

*„Rosła kalina z liściem szerokim
nad modrym w gaju rosła potokiem...”*

Zapamiętane z dzieciństwa

Od siebie

Jak wszyscy – doceniam wagę dokumentu. W życiu społecznym znaczy szlak rozwoju, postępu cywilizacji i kultury. W życiu jednostki dokumentuje przebijanie, ale równocześnie zatrzymuje pojedyncze kadry w filmowym przebiegu egzystencji, utrwala momenty, które składają się na osobisty bagaż zdarzeń o różnej skali wartości dla każdego z nas. Niejednokrotnie łączą nas one z bliższym czy dalszym otoczeniem. Niekiedy pojedyncze przeżycia ważne są tylko dla nas – a może nie tylko?

W moim zapisie, prezentowanym w tej książeczce – znalazły się bardzo różne wydarzenia. Złożyły się na mozaikę, którą przedstawiam bez upiększeń i komentarzy z pełnym zaufaniem i przeświadczeniem, że każdy, kto weźmie do ręki tomik, znajdzie w nim bliskie sobie przejawy życia. Dopóki jeszcze trwa. Dopóki cieszy oczy i serce.

Oby jak najdłużej!

Autorka

w maju 2005

Świtem



* * *

Złotem sypnęły
kaczeńce
zakryły błotnistą darń
i ożyła wiara
że niedługo zakwitną
niezapominajki
błękitem
uśmiechniętych łąk

że znowu
powróci życie
na zmarzlinie
wyschniętych potoków

1 III 2005

Samotny tulipan

Klaudii

spogląda na świat
rozchylając zwartą kopułę
niebaczny na śnieg
i marcową zawieruchę
zwiastuje przyjsie wiosny
mimo zimowych zasp
tulipan
uśmiech różowych warg
dorastającej dziewczyny

8 III 2005

* * *

Bez rachunku sumienia
nasze przewinienia
wobec ziemi powietrza
ptaków roślin i dzieci
Choćbyśmy nie wiem
jak się starali
nie potrafimy naprawić
tych zniszczeń

28 VIII 2004

Nadzieja

padają słowa
i więdną
ścięte mrozem
kwiaty

Ożyją wiosną
jeśli natrafią
na podatny grunt

12 III 2005

* * *

Gdyby przemówiły
graby w alejce
ciasną chmurą
otaczające nas
Gdyby przemówiły
jarzębiny nad
 ścierniskiem
rozświetlające czas
Gdyby...
Ale teraz księżyc
rozrzuca garściami
napływający mrok
i żegna każdą
zanikającą noc
Nawet gwiazdom
nie dłuży się droga
nad spaloną słońcem
 ziemią
dotrą na brzeg
i zamkną
okolice milczenia
nad ogniem
płonącym w brzask

* * *

W oddali oddech burzy
a blisko zapomniana piosenka
brzmi poleską melodią
w tle burzowej uwertury
i wspomnieniowej ballady
Na obrzeżach
obrazy Boscha i Bruegla
krajobrazy Kowalczyka
zapomniane kapliczki
na ścianach sypialni
koncentracja marzeń
w obrazie i wspomnieniu
Coś co przeminęło
ale ciągle trwa
na cmentarzach śmiałków
i w ironii słowa
Było nie było
będzie nie będzie
jak stos zbiorów
którym nie ma końca
w wierzbowym łyku
i postołach Poleszuczków
zdolnych przemierzyć
wszystkie stare bagna
i strumyki pokryte
nieśmiertelną rzęsą

Łyko wierzbowe
na błonistej ziemi
Łyko bez skóry
i mydło bez tłuszczu
Łyko zamiast tłuszczu
i tłuszcz
aby nie przeminąć
Misja bez butów
i buty bez misji
już nie na froncie
ale w dążeniu do
zwykłej normalności
tak nieosiągalnej
jak żołnierski krok
bez marsza wojskowego
jak literacki kolaż
bez polonistycznej skazy

3 VIII 2004

* * *

Kiedy rozluźnisz
więźbę dachu
chwieją się
cztery ściany
Kiedy kruszeją
fundamenty
pęka całość
wali się dom
kończy rodzina

Fundamentem miłość
jej zmierzchem
cieknący dach

17 XI 2004

* * *

Zieloną nadzieją
powiało nad bazarem
gdy w dłoniach sprzedawców
zaśniły srebrne bazie
– kotki – pieszczotliwie
witały je dzieci
w mojej bieszczadzkiej krainie
I wiadomo już było
że niedługo zaniknie
lodowa skorupa
na połaciach połonin
i buchnie w niebo
wiosenna zawieja
brzozowo-wierzbowej poświaty
a z nią przyjdzie
zmartwychwstanie
wieczna nadzieja
głodnych i spragnionych
którzy ujrzą niebo
ciepła i dostatku
niedostępne na ziemi

Podnoszę w słońce
srebrne bazie
Pachną gorzko
słodką zapowiedzią

1 III 2005

* * *

śnię mi się ściany
pokryte wersami
bez składu i ładu
każdy rząd

nie mogę znaleźć
logicznego związku
w myśli pozostaje
łatwość kojarzenia
nie wiadomo skąd

poznać ich wartość
i odczytać sens
odkryć ułudę
i nie dać się zwieść

jak pozbierać
rozsypane proso
jak odnaleźć ziarn
rozsianych więź

jak zamienić
senny koszmar w złoto
jak jak jak
i znów wpadam
w ten koszmarny sen

11 III 2005

O samotności

Kruche nasturcje
naprzeciwko'
krucha melodia
ich koloru i zapachu
Jaka szkoda
że makowy rycerz
ginie w mroku
niepamięci
że jego
lśniąca szpada
na pewno kiedyś
przetnie
linię samotności
choć bez gwarancji
że samotność zmieni
nasturcjową barwę
i pozostanie
taka sama

3 VIII 2004

* * *

Dzisiejszy sen:
mała dziewczynka
Ignie do starszej
(a może już sędziwej) kobiety
Jej jasne kędziory
wirują w uśmiechu
i Igną do wczesnej siwizny
– bądź moją babcią...
– jestem twoją babcią...
i nic porozumienia
burzy wszelkie bariery
Można zostać ludzką rodziną
Można zachować ciąg pokoleń
choćby ziemia runęła
w głąb oceanu
i zmieniła bieg rzek
oraz granice podziału
pokoleń w przeszłości

15 I 2005

* * *

Pustki samotności
nie zapełni ani
chaos codzienności
ani zawody czy klęski
rzeczywistości
Nie smakuje wtedy woda
nie cieszy słońce
nie chłodzi wiatr
towarzyszący
rozognionym emocjom
Może ją wypełnić
tylko drugi człowiek
Ale on ciągle
pozostaje w cieniu

16 I 2005

*Obok postaci króla Zygmunta Wazy
Mitoraj postawił rzeźbę, z biodra
której wyrasta skrzydło*

* * *

Mitoraj: „*mam cię w udku
albo – udzie*”
zaś w udzie
mieści się
profil chłopca
a może młodego
mężczyzny?
Zastanawiają się
przejrzali mężowie
i młodź która zawsze
ma pstro w głowie
A może nie tylko
w głowie?

*Światowy
Dzień Poezji
15 IV 2004*

* * *

Marii Mistriotti

A Greczynka Maria
na skalistym wzgórzu
nad morzem

przyzywa pieśnią świt
i ramionami wzywa świat

obdziela przyjaciół
garściami promieni
i głęboko w sercu
zamyka miłość
Jak Penelopa czeka
na ponowne spotkanie
w domu pełnym wina
uśmiechu
i zielonej nadziei

Greczynka Maria
powita nas
w kwiatkach azalii
bryzą Posejdona

nas
oddzielonych falą
od brzegów Itaki

15 IV 2005
Światowy
Dzień Poezji

Janko i jego ptak

Janko Vujinović z Belgradu
przypomniął scenę wojenną
Odrzut rakiety
porwał człowieka
uniósł go w górę
na trzydzieści metrów
potrzymał moment
i stracił
Człowiek opadł na ziemię
i... przeżył!

Człowiek – ptak
podczas ostatniej
wojny na Bałkanach

Człowiek – ptak
wiecznie fruwa
w pamięci
Janka Vujinovicia

16 IV 2005
Światowy
Dzień Poezji

Pani Jadwiga i poezja

Poeta Sławomir Worotyński
nie umiał żyć
w okrutnym świecie
O dawnych czasach
pisał tak
jakby to było dziś
i chował skrawki
kartek
w zakamarkach
starego domu

Po paru latach
pani Jadwiga
zebrała te skarby
i teraz lśnią
przed nami
migotliwym stopem
myśli i serca Poety
który tak
bardzo czuł świat
że aż go musiał
opuścić

16 IV 2005
Światowy
Dzień Poezji

* * *

Wiór i badył
gnat i rupieć
Cisza bez szczęki
 żelaza
i niszcząca stal
na granicach
gułagów i koszar
kiedyś zadrutowanego
 kraju
Kraju
wiecznych marzycieli
i płytkich entuzjastów
Kraju gdzie żyją
piękni ludzie
pełni żywych
i umarłych
marzeń

3 VIII 2004

* * *

Jak tu żyć w politycznej chmurze
zemsty i zawiści ogarniającej kraj

Jak istnieć w powodzi nienawiści
w imię – no właśnie –
przecież nigdy i nigdzie
nie ocaliła nikogo ani niczego
w pogardzie – z przyczyn
nie do zrozumienia
przebrzmiałych wartości
ciągle wskrzeszanych

Luty 2002

Styczeń 2005

* * *

Kłębi się ptasi peleton
w zawiei nagich gałęzi
zaskoczyła je zima
w paśmie słonecznych
listopadowych dni
Nagle rwą Parki
przędę babiego lata
tak pracowicie snutą
na kołowrotku pogody
Nagły atak zimy
krzyżuje wszelkie plany
Przypomina prawdę
nie do obalenia
nie ma ciepła
kiedy zaskoczy
nas zima

5 XII 2003

* * *

Tulimy nieśmiało
nasze pięćdziesięciolecie
w weselnym Pałacu Ślubów
w tłumie wnuków i prawnuków
coraz to mocniej skonstrastowanych
wiekowo par
Przed nami góra schodów
kiedyś w locie pokonywanych
teraz sterczących niebotycznym
szczytem
boć przecież jesteśmy życiowe wańki wstańki
doświadczeni w spadaniu
i podnoszeniu ciężarów
Wiemy jak się wspiąć
ale niepewni wyniku
czekamy przed schodami
Podziwiamy rówieśników
ciągle zaczynających
od nowa
i uśmiechamy się
do Cugowa Kwiatkowskiego
który nam składa życzenia
na ślubie
Andrzeja Zaniewskiego

Warszawa, 11 X 2003

*22 VIII 2004 Robert Sycz i Tomasz
Kucharski zdobyli złote medale
na Olimpiadzie w Atenach*

* * *

W tle stara wierna łódź
Już po raz wtóry
złotem nagrodzona
Lekko kołyszą ją fale
które na podium
wyniosły wioślarzy
W wieńcach laurowych
słuchają Mazurka
 w skupieniu
A razem z nimi
 złota łódź
i zapłakani kibice

Nareszcie moment nadziei

Sierpień 2004

Z podziwem dla Otylii Jędrzejczak

Złoto dla dzieci

Piętnaście lat
ciężkiej walki z wodą
Trud nagrodzony
Złoty krążek w dłoni
rozświetla oczy
i uskrzydla serce
– Dla chorych dzieci
został przeznaczony!

20 VIII 2004

* * *

„Spalcie ten dom
niech zajmie się
błękitnym płomieniem”
... I oto dwie
ciemne wiedźmy
z gałązkami rozmarynu
i płonącym popiołem
który wypędzi Złego
z domu którego
już nie ma
Życie Fridy
utkane cierpieniem
życie na niby
a przecież rzeczywiste
z nieprzemijalnym
ból w tle
I miłość poza grób
nie uznająca śmierci
poza kremacją
opuszczonych
przez ducha
resztek.
Żyje.

Czerwiec 2004

* * *

*„Białe pole białe
a woda czerwona
Żołnierz na tym polu
żołnierz na tym polu
Pod kulami kona”
Żołnierska dola
żołnierska sława
„Prosto do nieba
czwórkami szli”
Poświęta słońca
poświęta lata
Świetliście
drży wrzesień
wspomnieniem
tamtych dni*

1 IX 2003

* * *

Gdy Tetmajer mówił
 lubię
tabuny kobiet
omdlewały w objęciu
Teraz bez lubienia
tuli się dziewczyny
do amatorów
letnich przygód
i ulotnych doznań
osób płci odmiennej
bez imienia
i nazwiska

 Chociaż – na pewno
 każda poznała
 smak skóry
 i tajemnicę zapachu
 pierwszego mężczyzny

Tak to już jest
że pamięć zapachu
pozostanie na zawsze
choćby miłość
nie dotrwała nawet
do następnego dnia

6 VIII 2004

* * *

Pożegnanie lata
którego i czyjego?
Snują się dymy
nad parkami
jaśniejają świty
nad połoninami
i zewsząd nadciąga
chłód jesienny
A może tylko
martwieje
oddech lata?
Tak by się chciało
nad wąski jar
i pulsującą buczynę
Tak by się chciało
jeszcze raz w ten
upalny czas
narzucić chustę chłodu
na spalone ramiona
i przylgnąć do
bliskiego człowieka
Tak by się chciało
Ale jedźmy – powie poeta –
w ten zadymiony
już jesienny świat

6 VIII 2004

* * *

W pomroce wieków
rozchwiane proporce
Niesie się tętent
niepodkutych kopyt
bije w nozdrza zapach
potu końskiej skóry
zapach znużenia skośnookich braci

Trwa wieczna wojna
zdobywczej ordy
i osiadłych ludzi
ofiar zniszczenia
gromów i pożarów

Wojna zwycięstwa
i podległych ludów
wciąż taka sama
toczona od nowa

Tylko zwycięstwo
niejedno ma imię
wciąż ogłaszane
tylko nazwę zmienia

A klęska zwykłych ludzi
ciągle się nam ściele
zawsze od początku
do końca istnienia

* * *

Trzy dni marca w życiorysie:
Święto Ziemi
Święto Wody
Święto Meteopogody
z początkiem wiosny
pod rozkwitającym księżycem
naprzeciw wawelskich wież
I piosenka o tatużach
których nie nosi
Sikorowskiego żona
jest natomiast lekarstwem
kiedy niebo w chmurach
i parszywieją lata

Radością trwania
na dobre i na złe
bo tak trwa Ziemia
i Woda i Meteopogoda

21 III 2002

Na Dębnickim Rynku

– Po pięciu latach
wyszedłem z więzienia,
o wsparcie proszę!
– W parafii znajdzie Pan
pomoc – dobrotniwie
zapewnia starszy pan.
– Tam składamy datki
dla potrzebujących.
Tam dopłaty do czynszu,
tam dożywianie, tam
wspomagają chlebem
i dobrym słowem...
I już gradem toczą się
słowa dalekie od
miłości bliźniego:
– Ty kleszy pachółku
ty świętoszkowaty...
I do ciosu
się wznoszą trzonki
ogrodowych narzędzi.
Nagły deszcz rozproszył
tłum zwolenników
i przeciwników
dobroczynej misji
parafialnej.
Owej signum temporis
czasu transformacji
anno Domini 2002

* * *

Warstwami narasta mrok
zakrywa wszystkie szczeliny
zapełnia przestrzeń
pode mną i nade mną
Wierzchołek nocy
okrył cień
Nad tą opończę brzask
z niej rodzi się gwiazda
i nadzieja
bliskiego narodzenia

24 XII 2000

* * *

A najczęściej na niebie jaskółek
Wiodą wdzięcznie
swój taniec podniebny
kreślą w słońcu
wymyślne piruety
i gwałtownie
szybują ku ziemi
Niosą burzę
ale i karmę
dla stęsknionej
za wilgocią ziemi
rodzącej w bólu lata

A kiedy pojawią się gołębie
jaskółki szybują w głąb
i pikują już
pod innym niebem
daleko stąd
Czy ustępują placu
silniejszemu?
A może tylko dzielą
dany ład?
Moje niebo pozornie inne
I tak wiadomo
że teraz stanowi je
ten szpitalny ką

5 VII 2004

* * *

Sami ograniczamy
przestrzeń wyobraźni
ciasnotą pojęć
i pozorami
utwardzonych prawd
A przecież
mieni się ona
niczym nieograniczoną
wolnością

12 III 2005

* * *

Jakby zmierzyć
przestrzeń
od dłoni do dłoni
Jakby w oczach dojrzeć
ich prawdziwy blask
Jakby...
a przecież nie można
odtworzyć z przeszłości
czegoś co rodzi się w nas
od nowa Pamięć trwa
ale nie czas

12 III 2005

* * *

Skłaniam się nisko
przed dewizą – raczej
prawem Kopernika, że:
gorszy pieniądz
wypiera lepszy
choć nie o pieniądze
tu chodzi
Gołym okiem widać wszędzie
płatne z góry publikacje
dzieła na zamówienie
za duże honoraria
Jeśli ktoś ma zasady
to włos się jeży
Wypada wznosić modły
by nasze prawniki
miały choć tyle rozsądku
by potrafiły
odróżnić
miedź od złota

21 I 2005

80-lecie Polskiego Radia

Hallo hallo
hallo hallo
tu Polskie Radio gra
hallo hallo
hallo hallo
to Polskie Radio gra

w siermiężnym dzieciństwie
wołało do szkoły
z głośników
na brzozowskim rynku
w latach studenckich
sączyło wiedzę literacką
owocującą na egzaminach
piątkami
w wieku średnim
rzadko słuchane
witało w przeglądzie prasy
własnymi informacjami
(pisało się kiedyś w gazetach)

A dzisiaj?
wzbogaca starość
karmi samotność
zawartością archiwów

towarzyszy
szarościom poranków
trudom dnia i ciągle
skracanym wieczorom
Rozjaśnia brzask świtu
zapadający zmierzch

Zaczyna wszystko w poniedziałek
i zaraz jest sobota
Z górki na pazurki
i ciągle od nowa
Polskie Radio gra
Hallo hallo...

21 I 2005

* * *

Gdyby
i dalej wyobraźnia
gdyby na ulicach
rosły kwiaty
gdyby w domach
zamieszkało szczęście
Gdyby
uśmiech poranka
przetrwiał do zmierzchu
a zmierzch załśnił
tajemnicą księżycą
Gdyby
wyciągnięta dłoń
znalazła przystań
w drugiej dłoni
Gdyby
i tak marzenie
z radości się zapłoni
Gdyby
uśmiech poranka
swą jasność i trwałość
przed wszystkimi odsłonił

8 III 2005

* * *

Basi

Fiołkowy
bratek
w oknie naprzeciwko
zwiewna firanka
w wieczornym oddechu
I dziewczyna
w brązowych kędziorach
świętecznej fryzury
a przed nią
głowa psa
oparta na łapach
tak spragnionych wiosny
jak kasztanowe kędziory
słonecznej pieśczoły

8 III 2005

Na wystawie Krystyny Szlagi

Czystość słowa
czystość rysunku
i symfonia barw
 stonowana
jak wszystko u Wirginii
Pachnie zawieja deszczu
osobne źdźbła trawy
wyciągają ramiona
Wyniosłą skałą
pnie się stromo
 męstwo
obok nabrzmiewają
owoce jesieni

Odwieczną tęsknotą
maluje poetka
swoje marzenie
o idealnym pięknie

3 X 2004

Upuszczone piórko

*Panu Andrzejowi Piotrowskiemu
miłośnikowi-bodowcy gołębi*

Na balkonie
samotny gołąb
biały uśmiech poranka
Kołysze się lekko
na krawędzi
stalowej barierki
Patrzy ciekawie
przez szkło
okiennej przeszkody
i uśmiecha się do mnie
 promiennie
kącikiem oka
On wie że zostanę
za szklaną przesłoną
w trudach codzienności
A on za chwilę
pofrunie w niebieskość
 nieba
zaś mnie pozostawi
biały pęczek puchu
Gołębie pozdrowienie
z życzeniem
słonecznego dnia

Kraków, 5 XI 2004

Odejście Dżoka

Pani Iwonie

gaśnie uśmiech Iwonki
nad obfitymi lokami Dżoka
gaśnie oddech Dżoka
w ciepłe jej ramion
i fiołkowym zapachu
wspomnienia
ciągle żywy
choć wiadomo
że już na zawsze
odpoczywa

27 III 2002

* * *

Teraz Plutarch mruży powieki
i usta składa w grymas
(przecież to męzczyzna)
Patrzy katońskim wzrokiem
na niewierne rzymskim obyczajom
zachłanne w miłości
choć nieskłonne
do stałości teraz
(nie wspominając już
o końcu życia)
i wzorem filozofów
rozpatruje racje
To oczywiste
że ONI podążają
za samczym powołaniem
by w świecie ampułek
ocalić swe istnienie
Łamanie zasad
coraz częstsze
Istnienie w ampułkach
coraz oczywistsze
(mowa o przechowaniu
materiału rodzego)

I tak oto
budzi się Adam
z ręką w nocniku
na początku
trzeciego tysiąclecia

Jeśli już raz
posłuchał Ewy
nie pozostaje mu
nic więcej jak
tylko zmiana
rzymskiej zasady
– gdzie ty Gajus
tam ja twoja Gaja –
na jej dokładną
odwrotność

14 I 2005

* * *

Mur chiński ma
już tyle wieków
że nie zliczysz
ich w życiu
zamkniętym granicami
od do i niewidocznym
horyzontem
choć
i horyzont czasem widać
i granice są dostępne
w małym
ludzkim życiu

11 VII 2004

* * *

Trójkąt bermudzki
z kotem w tle
Noc kładzie
ciepłą łapę
na dachach domostw
Z balkonu sąsiada
kot łagodnie wpada
w pokoleniowe objęcia
ciepła i dobra
kolorowych snów
Lafcadio i Mruczak
ich życie bez wad i strat
wigilijny poemat
więzi między
kotem i człowiekiem

25 XII 2000

* * *

Miłosierdzie
bez słowa o miłości
pozostaje
pustym dźwiękiem
Ale jak okazać miłość
Komuś, kto tego nie chce?
Przecież
nie tylko do tanga
trzeba dwojga!

15 I 2004

W *południe*



* * *

A jednak nie jestem
do ptaków podobna
Nie śmignę pod niebo
jak jaskółka
nie zawisnę nad kurczęciem
niczym jastrzęb nad ofiarą
Nie zachłysnę się
wróżbną kukułczą
wyliczanką
ani słowiczym kłaskaniem
Co najwyżej
ja – sroczka
siądę sobie
na płóteczku
i będę wypatrywać gości
plotąc trzy po trzy

10 VII 2004

Portret

Pamięci Ireny Wierzbanowskiej-Kawalec

Gdyby charakter mierzyć
w jednostkach metrycznych
– przerastałby koszykarzy
Gdyby wrażliwość poetycką liryką –
byłaby najczystsza
sejsmograficznie czuła
na dźwięki ultrawysokie
Miała serce wrażliwe
i wzrok przenikliwy
mijał szykany
łamał zakazy i nakazy
twardo trzymał się ziemi
choć ta wirowała
fizycznie i historycznie
Mali ludzie krążyli wokół
i niczego nie rozumieli
Ona wciąż szukała i dostrzegła sens
w budowie domu siebie i rodziny
Wierna Córa Kresów
i ich nieprzemijalności.

18 I 2005

A pamięć żyć będzie wiecznie

* * *

Powrót do gniazda:
Rubin Schmer
z żoną Ewą
z synem Josifem
synową Weroniką
wnuczką Sarą
wnukiem Jonatanem
sześćdziesiąt lat
po wojnie
odmawia kadisz
w Drohobyczu
nad bezimienną
mogiłą stu pomordowanych
krewnych

Przeznaczenie
Rubin ocalał
bo odszedł z wojskiem
na wschód
Bruno Schulz zginął
bo został

10 VII 2004

* * *

Gdyby pan Kidacki
pożył jeszcze
jeden rok
byłby dziewięćdziesięcioletkiem
tylko roku zabrakło

Wczoraj jego
kombatanckie prochy
spoczęły na Rakowicach
Pokrył je deszcz orderów
zwycięskich w tylu bitwach
i cień osamotnionej siostry

To ona zadbała
by powrócić
po siedemdziesięciu
latach i osłodził
jej samotność

1 VI 2002

Elektrokardiogram

Na moim torsie
sieć barwnych kopulek
błyskają jasno
światliste igliczki
koliste stopy
ciasno wiążą skórę
A wewnątrz piersi
trwa święty rytuał
rylec zaznacza
tajemnicze ślady
rysuje obraz
zaułków iskrzenia
powstaje mapa
pracy twego serca
krzyżówka rytmów
zapis ścieżek życia
Ich nagłe skręty
i skoki z urwiska
partytura losu
twego dyrygenta
Świadectwo istnienia
w tym dniu i godzinie
A może tylko chwili
czwartego lipca
dwa tysiące cztery?

Zabawa w chowanego

Ileż w tobie mądrości
błękitna żyłko
Nie pociąga cię
srebrny błysk igły
ani wysmukły kształt
 strzykawki
Jak rybka stronisz
od przynęty
i znikasz w gęstwie
siostrzyc labiryntu
Bawisz się
w chowanego!

7 VII 2004

Wizyta

W rozgwar poranka
wkracza biała cisza
milkną rozmowy
skupienie na twarzach
ostatnie szmery
lądują w szufladach

A oni suną
w poważnym skupieniu
naprzeciw ciebie
wymieniają zdania
mnożą hipotezy
padają nazwy
w łacińskim narzeczu
i już wiadomo
kto ile poleży
jak się ukształtuje
twój szpitalny staż
w świat ruszysz bracie
albo się wydłuży
twojej kuracji czas

Prawem wyroczeni
wszystko stać się może...
A oni wciąż kroczą
w medycznym pochodzie
ludzie z Olimpu

Szczęść Wam

Panie Boże!

9 VII 2004

Gasnąca świeca

Wiatr nad górą
zapalonych świec
Żałosna fraza
w tonacji g-mol
na sopranowym fleciku
lekarka ze słońcem w twarzy
i wesoła wszechpomagająca
wszystkim – staruszka
ze srebrem we włosach
i złotem w sercu
jeszcze nachylona
nad niepełnosprawną
sąsiadką
która leży na podłodze
„aby umrzeć bo
brzuszek boli”

Podniosła ją.
I rozszalał się cukier
i lawinowo toczy się los.
Tłum praktykantów wiezie
łóżko z pacjentką
na oddział Intensywnej.
Wiatr dopala płomień
nad pojedynczą świeczką.

Na oddziale geriatrii

Kiedy się pani urodziła?
Nie pamiętam...
Cierpliwość w nas rośnie
pokładami czasu.
Szkoda, że cienka
na wysokość wiatru
i jak źdźbło wiotka
przed dojrzałym ziarnem.
Cierpliwość.
Cnota zapomniana
w wyścigu wieków
kuszającym ułudą
odżywa na nowo
w źródle wody czystej
i zwinności ryby
ciągle hausty tlenu
chwytającej z cienia
nocy nad morzem
i w otchłaniach głębi.
Cierpliwość ptaka
w odlocie poddanym
naporom burzy,
pastwie huraganu
no i człowieka
na krawędzi życia.

29 VIII 2002

* * *

Noc krzyczy głosem
wyschniętej na wiórek
staruszki:
maamoo dziaadzioo
Miisiek Właadeek
Niczego o nich nie wiemy
a snują się przez
oświetlone korytarze
nikną w cieniu
półotwartych sal
Ożywają w jej pamięci
i mojej wyobraźni
Kim był Misiek?
Jak serdecznie
dziaadzio przemawiał
do wnuczki?
I ten Władek
jak wicher biegnący
po paraboli
zanikającego głosu
w krzyku staruszki
na wiórek wyschniętej

28 VIII 2002

Sesja zdjęciowa

Zespół rentgenów
łypnął czarnym wzrokiem
szarość powleka
kolorytem ciało
Głos zza osłony
nakazuje tańczyć
przed jedną tylko
poza ścianą twarzą
Zdjęcia punktowe!
Cóż one wykażą?
Czy tylko jedną
jaśniejącą plamkę,
czy może będzie
tych plamek gromada?
Spełnijmy wolę
z rozjaśnioną twarzą,
przecież nic innego
zrobić nie wypada!

27 VIII 2002

* * *

Topolowe żaluzje
i tylko jeden
akacyjny muślin
prześlania
piekło agregatów
Ponad kadziami
cienie gladiatorów
Ważą cierpienie
na zielonej skali
I tylko szumem
falują pralnice
i z sykiem taśmy
spływają powodzie
białej pościeli
zielonych chałatów
Tętni tempem nocy
medyczna stacja
ile sił w parze
ile w pralkach mocy
Nawet księżyc w pełni
tonie w bieliźnianej fali
nad nocną pralnią
kwartału szpitali

27 VIII 2002

Dla pamięci

*Mariannie Wręczyckiej, Markowi
Leśniakowi oraz Kadrze i Załodze LO
im. Lotników Polskich w Oleśnie*

W gęstwie zieleni
Piastowego miasta
wesołe okna
sędziwego gmachu
i młoda nazwa:
Lotników Polskich.

Stąd wyfruwali
w czas wojennej burzy?
Tu powracali zdobywszy sławę

zwycięstwa lotu
historycznych zdarzeń?
W okiennych ramach
kutyh przez snycerzy
zza wodnych lili
kowali-rzeźbiarzy
patrzą na skalniak
z srebrnymi świerkami
i tłum późnych wnuków
na sportowych drózkach.

Polscy Lotnicy – tak,
zstąpili z nieba
ojczystej ziemi
na zawsze oddani.

W Oleśnie, 30 VI 2002

Olesno w marcu 2005

Pełno śniegu na polach
rozsywały się kwiaty akacji
i w herbie miasta
zaśnił na powitanie
harcerski krzyż
a może Krzyż Virtuti Militari
dla druhen i druhów
którzy z wieży
w katowickim parku
padali w wojenny ogień
jak „kamienie rzucone na szaniec”
i w zieleni parkowej
znaleźli wieczną pamięć
Przecież tak blisko granica
– i już jesteśmy w Polsce –
Twarda śląska mowa
czarna niezłomność
węglowych skał
i śpiew skowronka
rodzącej się poezji
bo jedziemy przecież
na X Międzyszkolny
Konkurs Poetycki
imienia Józefa Lompy

Nad opolską ziemią
dźwięczy złoto
ojczyściej mowy
w białej zawiei
spadających gwiazd

10 III 2005

Dla serdecznych Przyjaciół w Oleśnie

Tak tu jasno
w gnieździe na urwisku
nad szumiącą zielenią
parkowej przestrzeni
słońce w oknach
zabytkowej szkoły
pełnej po brzegi
młodzieńczej werwy
i roześmianych marzeń
Dawno ucichła zawierucha
nad Olesnem
klejnotem w koronie
śląskich Piastów
Ciepło przyjaznych dłoni
i młodzieńczych serc
Biją nieustannym rytmem
ojczyściej mowy
ciągle rodzącej od nowa
słowa słowa słowa
zieloną nadzieję trwania

11 III 2005

*Na dziesięciolecie
Grupy literackiej „Każdy”*

* * *

Nie lista obecności
ale żywa obecność
tworzy prawdziwą więź

Miłość do siebie
i wiara w siebie
wiele znaczy
Ale nie zastąpi
miłości drugiego człowieka

„Dobry Bóg zrobił co mógł
A teraz pora na fachowca”
Tylko tak może westchnąć
namydlony człowiek pod
prysznicem, który przestał
pryskać wodą

Na skróty

* * *

Krok za krokiem
ku czeluści

* * *

Okrakiem
na pegazie

* * *

Łatwiej o kolce
niż o róże

* * *

Bardzo trudno
pozostać człowiekiem
w chorobie

* * *

Egoizm choroby
skutecznie chroni
ale i odtrąca
współczujących
bliźnich

Obserwacje

* * *

Już tyle dni
trwają groszki w wazonie
Są tylko
coraz bledsze
i bledsze

* * *

Najtrudniejsze pytanie
na Oddziale Intensywnej Terapii:
Ile dni jeszcze
mi pozostało?
Czy zdążę...

11 VII 2004

* * *

Przysięgam: dotrzymam słowa
– Z ręką na sercu?
– Ale na czyim?

3 IX 2002

* * *

To dopiero sztuka
pozostać samemu
ze sobą

i nie zanudzić się
na śmierć

26 VIII 2002

* * *

Stoicyzm
skuteczna tama
przed skrajnościami

1 VI 2002

* * *

Jeśli już wpadniemy
w nieprzyjazną rzeczywistość
to łatwiej ją obłaskawić
niż się z nią pogodzić
i powoli wsiąkać

26 VIII 2002

* * *

Niebo nad Krakowem
przepasała tęcza
Uśmiechnął się
Pan Bóg
po burzy

10 VII 2004

* * *

Nad ranem
chrząkają rury
dławi je nadmiar wody
Tylu ludzi się myje?
Nad ranem
cisza wydaje
ostatnie tchnienie

10 VII 2004

* * *

W egzystencjalnej ciemności
szukam ostoji w kolejnej
kwadrze księżycy
On zawsze będzie okrągły
w czasie pełni
a w pozostałych fazach
załśni skrawkiem nadziei
na chłodnym niebie

17 I 2005

Zmierzchem



*W dzień pogrzebu Huberta Wagnera
trenera drużyny piłki ręcznej,
która zdobyła Złoty Medal Olimpijski*

Koniec Legendy

gwałtowny skręt w bok
nagły wstrząs karoserii
urwany ton klaksonu
zamierający ból
i zmierzch rosnący
w oczach

już dłonie nie dotkną
złotej piłki już każda
pomoc spóźniona
legenda osuwa się w mrok
i ugina pod ciężarem
kwiatów

21 III 2002

* * *

Bądźmy dobrzy jak chleb
– powiedział święty Albert

Dla tych którzy
o smaku chleba zapomnieli

Dla tych którzy
o nim marzą
w zimowe ranki i dni

Dla tych którzy
karmią się nadzieją
na zwrot losu

Smak chleba znamy
od najwcześniejszych dni

Boże spraw
aby go nie zabrakło
w dniach ostatnich
zwykle gorzkich
i głodnych

6 I 2005

* * *

Ofiarom tsunami w Azji

Letni poranek w styczniu
zasnuty jesienną mgłą
z odległym echem tsunami
gdy umierali na plaży
spragnieni wiatru i słońca
w ten zimowy lodowaty czas
na ich kontynencie
Pod wodospadem klęski
popadli w śmiertelny trans
i sen z którego
nie ma obudzenia
Dobry Panie
wejrzyj na ich
niesprawiedliwy los
i ocal
choćby pamięć

6 I 2005

* * *

Jak tu pusto
pośród sarkofagów
... Et lux in tenebris lucet
Dymy kadzidel
stawiają niewidzialny mur
rozdziela między martwymi
i jeszcze (na chwilę na moment
a może na dłużej) żywymi
Pełgają światła w oddechu
garstki żegnających
Tego który pozostawił
wszystkie dobra świata
i garść mądrości
dla wiedzy spragnionych

Ich tu nie było
w zgiełku przepychanek
mów uroczystych
dla splendoru partii
i pysznych działaczy
tak nędznie małych
wobec dostojności
drobnej starszej Pani:

„Żegnamy Poetę
ale nie poezję
Dla tych co tutaj
jak i nieobecnych
żyć będzie dalej”
Oby jak najdłużej
niezagrożona
chichotem wampirów
i tanim zgiełkiem
przed obliczem Pana
Przed Jego sądem
niechybnie staniemy
z odkrytym sercem
i nagą pokorą
Bo tylko tyle
udźwignąć możemy

*W dniu pogrzebu
Czesława Miłosza*

Przypis do polemik wokół pogrzebu Noblisty

Nie każdemu do twarzy
w śmiertelnym całunie
choćby go wdziewał
z wdziękiem Madonny
i talentem Maradony
Przed sąd historii
będziemy powołani
czy z kazamatów
czy rzeźbionych stalli

I cóż powiemy
późniejszym prawnikom?
Żeśmy niegodni
żeśmy tacy mali
w tym nieskończonym
łańcuchu pokoleń?
Żeśmy nadzy przyszli
i nadzy odeszli?

Obyśmy tylko
Ziemi nie odarli
z tego bogactwa
którym nas obdarza
na wieki całe
nie żądając spłaty
ani w gotówce
ani też na raty

Chociaż...
Tu głos zawieśmy
bośmy zawinili
nie wszystko oddając
cośmy od niej wzięli
i tak bezmyślnie
strwonili
My, niegodni
mieszkańcy Ziemi

28 VIII 2004

* * *

Dla dzieci z Biesłana

Jesteście jak nenufary
najczystsze na jeziorach świata
lilie bez skazy
życie wiecznie
na przekór ludobójcom
bez serca i sumienia
Rozpoczęłyście nowy szkolny rok
w huku granatów i automatów
niewypowiedzianej wojny
setki was już go
nie ukończą
Ale wszystkie pozostaniecie
symbolem zwycięstwa
nad barbarzyństwem
które nie ma końca

8 IX 2004

Minęło 60 lat...

Szturm – kapral Jaskółka padł
i dwóch osiemnastolatków
spod Oszmiany i...
Drży głos pułkownika.
Spod rzęs żołnierza
spływa pot
a może łza.
Rwie się opowieść:
nad ciałem rozpacza
brat, że nie potrafił
upilnować młodszego
i co on teraz powie rodzicom?
... Już nic.
Nazajutrz podzieli
jego los.

I popłynie pamięć
z piosenką chórzystek
białoczerwonych nad
kamieniczkami Wrocławia.
Ponad równy krok
defilady i wielu
starych ludzi.

Ich młodość
zginęła w ruinach
a wiek męski odrodził
miasto nad Odrą
w którym wieczorami
zachodem płonie krew

7 V 2005

W przeddzień

Surowe wnętrze
bazyliki franciszkanów
Wąski przesmyk
ku zakrystii
z konfesjonatem
w postaci szafy
o dwóch oddzielnych
wejściach
 Wchodzi penitentka
 Wchodzi spowiednik
a my czekamy
by dotrzeć
do ołtarza
gdzie Święty Sakrament
i mikrofon podręczny
niezbędnik
naszych czasów
Stare ławki
Prastare portrety
wewnętrzne schody
przy których zginął
Andrzej Tęczyński
w 1400 któryś roku
potężny magnat
z mieszczańskich rąk
Historia trwa

W bazylice
Misterium Konfraterni Poetów
ku czci
umierającego Jana Pawła II
z udziałem Wilna Estonii Opolą
Miłość z niejednego źródła płynie
i nie jedno ma imię
jak pisze Aarne Puu
estoński poeta
szukając jej
w błysku lakierowanych
paznokci
A przy kościele
modlitwa tłumu
o zdrowie Ojca Świętego
modły franciszkanów
o Chleb Nadziei

Jesteśmy z Tobą
Ojcze Święty
w tej najświętszej godzinie
kiedy Bóg Ojciec
otwiera szeroko
drzwi do nieba

Patronuj nam grzesznym
kiedy i my przekraczać będziemy
ten próg – gdy wyjdziemy
z konfesyjnej szafy
w bazylice franciszkanów
I staniemy przed
oknem w którym
Jan Paweł II
mówił krakowianom „dobranoc”

1 IV 2005

* * *

Las współczujących dłoni
Miliony wspomagających oddechów
myśli przesiąknięte miłością
wzniesione ku Tobie
Wieczny Wędrowcze
dziś złożony niemocą
na progu
najdłuższej drogi

2 IV 2005

* * *

Biała śnieżyczka
na habicie
Białego Pielgrzyma
i na kamiennych schodach
rodzinnego miasta
Ślad odwiecznej tęsknoty
za światłem
 dobrem
 czystością
serca myśli czynu
teraz jedności
 już na odległość
 oddechu

1-2 kwietnia 2005

* * *

Najgłośniejszy mowi
milczenie
i ręką w dłoni
przyjaciela
oparcie w ostatniej
chwili
u progu Światła
które coraz bliżej
*... To co we mnie
niezniszczalne
staje twarzą w twarz
z Tym co jest...*

2 IV 2005, 21⁷

* * *

Jeśli w czyjeś życie
wrósł krzyż
to droga krzyżowa
pętli się bez miary
i kończy
na Golgocie

17 I 2005

Spis treści

Od siebie	3
-----------------	---

Świtem

*** (Złotem sypnęły)	6
Samotny tulipan	7
*** (Bez rachunku sumienia)	8
Nadzieja	9
*** (Gdyby przemówiły)	10
*** (W oddali oddech burzy)	11
*** (Kiedy rozluźnisz)	13
*** (Zieloną nadzieją)	14
*** (Śnią mi się ściany)	15
O samotności	16
*** (Dzisiejszy sen)	17
*** (Pustki samotności)	18
*** (Mitoraj: mam cię w udku)	19
*** (A Greczynka Maria)	20
Janko i jego ptak	21
Pani Jadwiga i poeta	22
*** (Wiór i badył)	23
*** (Jak tu żyć w politycznej chmurze)	24
*** (Kłębi się ptasi peleton)	25
*** (Tulimy nieśmiało)	26
*** (W tle stara, wierna łódź)	27
Złoto dla dzieci	28
*** (Spalcie ten dom)	29
*** (Białe pole białe)	30

*** (Gdy Tetmajer mówił)	31
*** (Pożegnanie lata)	32
*** (W pomroce wieków)	33
*** (Trzy dni marca w życiorysie)	34
Na dębnickim rynku	35
*** (Warstwami narasta mrok)	36
*** (A najczęściej na niebie jaskółek)	37
*** (Sami ograniczamy)	38
*** (Jakby zmierzyć)	39
*** (Skłaniam się nisko)	40
80-lecie Polskiego Radia	41
*** (Gdyby)	43
*** (Fiołkowy bratek)	44
Na wystawie Krystyny Szlagi	45
Upuszczone piórko	46
Odejdźcie Dżoka	47
*** (Teraz Plutarch mruży powieki)	48
*** (Mur chiński ma)	50
*** (Trójkąt bermudzki)	51
*** (Miłosierdzie)	52

W południe

*** (A jednak nie jestem)	54
Portret	55
*** (Powrót do gniazda)	56
*** (Gdyby pan Kidacki)	57
Elektrokardiogram	58
Zabawa w chowanego	59
Wizyta	60
Gasnąca świeca	61

Na oddziale geriatryi	62
*** (Noc krzyczy głosem)	63
Sesja zdjęciowa	64
*** (Topolowe żaluzje)	65
Dla pamięci	66
Olesno w marcu 2005	67
Dla serdecznych przyjaciół w Oleśnie	69
*** (Nie lista obecności)	70
Na skróty	71
Obserwacje	72
*** (W egzystencjalnej ciemności)	74

Zmierzchem

Koniec legendy	76
*** (<i>Bądźmy dobrzy jak chleb</i>)	77
*** (Letni poranek w styczniu)	78
*** (Jak tu pusto)	79
Przypis do polemik wokół pogrzebu Noblisty	81
*** (Jesteście jak nenufary)	83
Minęło 60 lat...	84
W przeddzień	86
*** (Łas współczujących dłoni)	89
*** (Biała śnieżyczka)	90
*** (Najgłośniej mów)	91
*** (Jeśli w czyjeś życie)	92